



SEKRETARIAT RADY ZRZESZEŃ KATOLICKICH

ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

ul. Miodowa 17/19, 00-246 Warszawa

tel. 22/531 71 60; www.zrzeszenia-aw.pl ; e-mail: szrkaw@mkw.pl

Warszawa, 1 marca 2017

KATECHEZA

Temat: Święci Zelia i Ludwik Martin jako przykład dla rodzin.

Czytanie z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan (1 Tes 4, 1-8)

Na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przyjęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu – jak już postępujecie – stawajcie się coraz doskonalszymi. Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa. Albowiem wola Bożą jest wasze uświęcenie: powstrzymanie się od rozpusty, aby każdy umiał utrzymać ciało własne w świętości i we czci, a nie w pożądliwej namiętności, jak to czynią nie znający Boga poganie. Niech nikt w tej sprawie nie wykracza i nie oszukuje brata swego, albowiem, jak wam to przedtem powiedzieliśmy, zapewniając uroczyście: Bóg jest mścicielem tego wszystkiego. Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do świętości. A więc kto to odrzuca, nie człowieka odrzuca, lecz Boga, który przecież daje wam swego Ducha Świętego. Oto słowo Boże.

Wstęp.

W niniejszej katechezie chcemy powrócić do wydarzenia kanonizacji, ogłoszenia świętymi, małżonków Zelii i Ludwika Martin – rodziców św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Przypomnijmy, że kanonizacja ta miała miejsce 18 października 2015 roku. Ogłoszenie świętymi tych małżonków stanowi ważny znak profetyczny dla Kościoła. W dobie ogromnego kryzysu rodziny można powiedzieć, że święci Zelia i Ludwik jawią się jako światła zapalone przez Boga dla wszystkich rodzin.

1. Świętość jako najważniejszy cel życia.

„Wola Bożą jest nasze uświęcenie” – czytamy w Liście świętego Pawła do Tesaloniczan. Słowa te Apostoł wypowiada w kontekście walki z namiętnościami. Myślę, że ten fragment Pisma świętego dobrze pasuje do tematu powołania do świętości w kontekście

realiów życia małżeńskiego i rodzinnego. Świętość bowiem nie realizuje się w człowieku abstrakcyjnie, w oderwaniu od jego codziennego życia, ale właśnie w ściślejsz z nim jedności, w jedności z powołaniem, obowiązkami stanu, pracą – tym wszystkim, co stanowi codzienne życie. Co więcej świętość nie może się inaczej realizować, jak tylko przez codzienność. W codzienności bowiem dojrzewa cnota miłości do Boga i bliźnich.

Pamiętam kiedyś rozmowę z pewną młodą matką, która skarżyła się, że teraz, w małżeństwie ma problemy z modlitwą i w ogóle z życiem duchowym. Dawniej jako osoba samotna praktykowała codzienną dłuższą modlitwę. Myślała nawet o wstąpieniu do zakonu. Obecnie trudno jest jej się skupić na modlitwie. Osoba ta nawet sądziła, że minęła się ze swoim powołaniem życiowym, że źle wybrała powołanie. W jej niepokojach była starannie zamaskowana diabelska pokusa, wprowadzająca niepokój w życie duchowe i w ogóle w całe życie człowieka, małżeńskie, rodzinne i zawodowe. Osobiście znając rodzinę, w której żyje ta kobieta – mają oni trójkę wspaniałych dzieci – uważam, że jest to prawdziwie chrześcijańska rodzina, która może stanowić i stanowi przykład dla innych rodzin. Natomiast istniejące różnego rodzaju trudności osobiste i rodzinne, także w życiu duchowym, w realizacji drogi do świętości, są czymś normalnym. Życie na ziemi w każdym powołaniu stanowi zmaganie duchowe.

Droga świętości kształtuje się niekiedy boleśnie i w ciemności duchowej. Uświęcenie człowieka następuje przede wszystkim przez świadome przyjęcie i wypełnienie powołania życiowego – albowiem posłuszeństwo Bogu jest lepsze niż ofiara (por. 1 Sm 15, 22). Oczywiście w każdym powołaniu na drodze do świętości, oprócz wypełniania woli Bożej, konieczna jest osobista modlitwa. Konieczne jest wygospodarowanie i poświęcenie osobnego czasu na modlitwę. Przy tym modlitwa, życie duchowe muszą być dostosowane do warunków i sytuacji życia, zharmonizowane z obowiązkami stanu. I często to dostosowanie, znalezienie czasu na modlitwę osobistą wcale nie jest sprawą łatwą. Jednak trzeba podejmować trud świadomego rozwoju życia duchowego w powołaniu, które otrzymaliśmy od Boga.

Zawsze trzeba wierzyć, że Bóg prowadzi człowieka najlepszą dla niego drogą, jeśli chodzi o jego osobiste uświęcenie i zbawienie wieczne. Bóg nie wykorzystuje nas narzędziowo do realizacji swoich planów w świecie. On nas kocha i najpierw zależy Mu na naszym osobistym dobru, szczęściu, a przede wszystkim na dobru najwyższym – czyli osiągnięciu przez nas nieba. Święci Zelia i Ludwik Martin obydwój w młodości myśleli o podjęciu powołania do życia zakonnego. Ale Bóg wiedział, że nie była to ich droga na świętości. Połączył ich w małżeństwie, aby siłę cielesnych namiętności spalić w trudzie życia rodzinnego. W planach Jego opatrności mieli mieć dzieci, a wśród nich świętą Teresę. Obecnie i oni sami zostali ogłoszeni świętymi Kościoła – jako wzór dla rodzin. Warto także zauważyć, że kandydatką na ołtarze jest jeszcze jedna ich córka, Leonia Martin – która patrząc od strony wychowania, była najtrudniejszym dzieckiem w rodzinie.

Droga małżeńska, którą idzie większość ludzi, wynika z roztropności życiowej. Stanowi ona zużycie tej wielkiej siły popędu życiowego w miłości małżeńskiej i rodzinnej. W ten sposób małżonkowie łączą się z Ofiarą Chrystusa, wyrażoną w słowach konsekracji: „Ciało Moje za was wydane (...) To czyńcie na Moją pamiątkę”. Spalają oni swoje życiowe siły, popędy, aby przekazać i pielęgnować nowe życie. A w ten sposób się uświęcają.

2. Miłość wewnętrzną treścią ludzkiego życia.

Każdy chrześcijanin, niezależnie od powołania życiowego, realizuje swoje powołanie do świętości przez miłość, drogą rozwoju w miłości. Dla osób żyjących w małżeństwie jest to miłość duchowo-cielesna. To stanowi specyfikę miłości małżeńskiej, jej niepowtarzalne piękno, ale i zarazem ważne zadanie duchowe. Miłością duchowo-cielesną w małżeństwie trzeba odpowiednio pokierować. I do tego jest to praca we dwoje. Złe pokierowanie ową miłością, złe rozumienie i realizacja tej miłości, może prowadzić do rozpadu małżeństwa.

Wszystkie popędy w człowieku i związana z ich zaspokojeniem przyjemność same w sobie są czymś dobrym – bowiem tak człowiek został stworzony przez Boga. Popędy i uczucia muszą być ściśle związane z celem, któremu służą, który wyznaczył im Bóg, i kontrolowane przez rozum i wolę. W przypadku miłości małżeńskiej celem tym jest przekazywanie życia, czyli zachowanie gatunku ludzkiego, oraz podtrzymywanie wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Należy podkreślić, że użycie popędu do zachowania gatunku zarezerwowane zostało w planach Bożych dla wspólnoty małżeńskiej mężczyzny i kobiety. Zatem użycie tegoż popędu inaczej stanowi nieporządek w naturze, a w wymiarze wiary – grzech. Po grzechu pierwotnym sfera cielesna we wszystkich swych popędach ma skłonność do wymykania się z pod kontroli ludzkiego ducha. Człowiek łatwo zaczyna służyć przyjemności cielesnej, a ona nad nim panować. Niekontrolowane namiętności łatwo prowadzą człowieka do upadku moralnego. Dlatego też w każdym powołaniu życiowym konieczne są praktyki ascetyczne prowadzące do umartwienia zmysłów ludzkich – i nie jest to sprawa wcale łatwa. Oczywiście w umartwieniu przyjemności należy zachować roztropność, aby nie zgasić radości życia.

Praktyki ascetyczne, umartwienie popędów w małżeństwie oznacza czasowe powstrzymanie się od pożycia małżeńskiego. Jest to kwestia bardzo delikatna i wymaga wzajemnego uzgodnienia woli małżonków. Niewątpliwie ta wstrzeźliwość powinna być zachowana np. podczas wspólnych pielgrzymek i rekolekcji – czyli z pobudek życia duchowego. Także niekiedy może być podyktowana racjami zdrowotnymi i starzeniem się organizmu ludzkiego. W powyższej kwestii z powodów oczywistych nie mamy świadectw z życia świętych małżonków Ludwika i Zelii Martin. Możemy się tylko domyślać, że realizowali oni w swym życiu duchowym zdrową ascezę. Na przykład Ludwik często przebywał sam w tzw. „pawilonie” – wieży, którą posiadał na osobnej posesji właśnie do celów realizacji samotnego życia duchowego, modlitwy i pracy.

Miłość małżonków Martin była otwarta na życie. Mieli oni pięcioro dzieci, nie licząc dzieci zmarłych we wczesnym dzieciństwie. Każde dziecko w tej rodzinie było przyjmowane i otaczane wielką miłością i troską. Wystarczy wspomnieć z jaką troską pielęgnowano Teresę, której matka nie mogła już swobodnie karmić. Zatrószono się o zapewnienie jej karmicielki na wsi. Dziewczęta otrzymały bardzo dobre na owe czasy zarówno wychowanie jak i wykształcenie. Nie szcędzono pieniędzy na opłacanie prywatnych szkół. To wszystko świadczy o ofiarnej miłości rodziców wobec dzieci.

Droga miłości małżeńskiej i rodzicielskiej w rodzinie Zelii i Ludwika Martin miejscami naznaczona była wielkimi trudnościami i cierpieniem. Ich dzieci były różne pod względem charakteru. Bardzo problematyczna w wychowaniu była wyżej wspomniana już Leonia. Zelia z wielką troską pisała o jej problemach, martwiąc się o przyszłość córki. Leonii trudno było podporządkować się rygorom panującym w szkole. Przy tym była mniej zdolna od pozostałego rodzeństwa. Miała poważne problemy w skupieniu się w nauce. Przy tym często uciekała od towarzystwa, co przysporzyło jej przydomek „pustelnica”. Próba narzucania Leonii siłą posłuszeństwa i porządku, nie tylko nie wydawała dobrych owoców, ale wprost niszczyła ją duchowo. Jedyną drogą dotarcia do tego dziecka była łagodność i miłość. Niestety wobec Leonii nieświadomie popełniono wiele błędów wychowawczych. Można powiedzieć, że uratowała ją cudowna interwencja Boża, wyproszona przez ofiarę życia matki i modlitwę oraz prowadzenie duchowe świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wielkim cierpieniem dla rodziny Martin była przedwczesna śmierć Zelii. Po śmierci żony Ludwik podjął decyzję wyjazdu z Alencon do Lisieux, aby u rodziny ze strony żony, państwa Guerin, szukać pomocy w wychowaniu osieroconych córek. Opuszczenie Alencon wiązało się z duchową ofiarą Ludwika. Krok taki był dowodem jego gorącej miłości do dzieci, a także dowodem rozwagi w podejmowaniu decyzji w trudnych sytuacjach życiowych.

Duchowa sfera miłości powinna zawsze wieść prymat w każdej miłości ludzkiej. Chociaż w małżeństwie miłość posiada wymiar zarówno cielesny jak i duchowy, to jednak sfera miłości duchowej powinna górować nad ludzką cielesnością. To właśnie w imię miłości duchowej zachowywana jest jedność małżonków zarówno w dobrej jak i złej woli – jak mówią oni w ślubowaniu. Duchowa miłość stanowi ogromną siłę do pokonywania wszelkich trudności życiowych i niesienia codziennego krzyża.

Źródłem miłości duchowej jest Bóg, bo to On i tylko On jest Miłością niestworzoną. W rodzinie świętych Zelii i Ludwika Martin znajdujemy przykład szukania źródła miłości małżeńskiej i rodzinnej w Bogu. Pozostawione pisma, zarówno świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, jak i listy rodzinne, dają świadectwo wspólnej modlitwy małżeńskiej i rodzinnej, wielkiego umiłowania modlitwy osobistej i Chrystusa Eucharystycznego. Na przykład Zelia przed pracą często uczestniczyła w porannej Mszy świętej. Co oczywiście wiązało się z koniecznością wczesnego wstawania. Miłość do Boga, pobożność małżonków Martin udzielała się ich dzieciom. Teresa wspomina, że mama zawsze modliła się z nimi – z nią i z Celiną, najmłodszymi dziećmi. To świadectwo wspólnej modlitwy było bardzo ważne dla dzieci. W wychowaniu religijnym dzieci, w rozbudzaniu w nich miłości Boga, nie są najważniejsze formuły modlitewne, których uczy się dzieci. Formuły te tak naprawdę są czymś drugorzędnym. Najważniejszy w wychowaniu religijnym dzieci jest osobisty przykład rodziców – wspólna modlitwa rodziców i dzieci.

3. Duchowość rodziny Martin.

Warto wspomnieć osobno o praktykach duchowych, o pobożności rodziny świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Profil duchowy tej rodziny jako całości w dużej mierze ukształtował się dzięki osobistej pobożności małżonków Zelii i Ludwika. Tak jest chyba

zawsze. Osobiste upodobania małżonków mają wpływ na duchowość całej rodziny, na duchowość współmałżonka i dzieci. Trzeba dodać, że rodzina ta rozwijała swoje życie duchowe w niesprzyjających warunkach zlaicyzowanej, masońskiej Francji.

O rodzinie Martin wiemy, że Ludwik miał szczególne nabożeństwo do Najświętszego Oblicza Pana Jezusa cierpiącego. Należał on do Bractwa Najświętszego Oblicza i odmawiał modlitwy tej wspólnoty. Najbardziej tajemniczo i dramatycznie wyraziła się ta duchowość w chorobie tego Świętego. Ludwik Martin pod koniec życia zachorował psychicznie. Podczas pobytu w domu opieki zakrywał sobie twarz chustką. Z *Dziejów Duszy* dowiadujemy się, że święta Teresa od Dzieciątka Jezus jako dziecko miała nadzwyczajne widzenie, które zapowiadało chorobę jej ojca. Pewnego razu, podczas nieobecności ojca, ujrzała go idącego przez ogród z zakrytą twarzą. Teresa przejęła od ojca duchowość do Najświętszego Oblicza. Jej pełne imię zakonne jest Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

Rodzina Martin miała też nabożeństwo do Matki Bożej Zwycięskiej. W domu była cudowna figura Maryi. To właśnie przy tej figurze święta Teresa cudownie odzyskała zdrowie przez uśmiech Matki Najświętszej. Stało się to podczas nowenny, dziewięciu Mszy świętych, które Ludwik Martin zamówił w kościele Matki Bożej Zwycięskiej w Paryżu.

Zarówno kult Najświętszego Oblicza, jak i Matki Bożej Zwycięskiej wydaje się być własnym elementem duchowości rodziny Martin. Oczywiście ze względu na wstępowanie kolejnych córek do Karmelu w Lisieux można powiedzieć, że rodzina ta niejako żyła w cieniu Karmelu. Odwiedzanie klasztoru, pomoc w jego utrzymaniu na pewno miało wpływ na duchowość rodziny. Wiemy, że siostry karmelitanki pisały listy do najmłodszych Teresy i Celiny, dając im wskazania duchowe. Każda rodzina powinna wytworzyć coś w rodzaju własnej duchowości. Powinna mieć jakiś własny rytuał modlitwy i ulubionych nabożeństw, ulubionych miejsc pielgrzymkowych. Można przy tym korzystać z książek – z *Rytuału Rodziny*, gdzie są nabożeństwa i modlitwy związane z różnymi sytuacjami w życiu rodziny chrześcijańskiej.

Warto także przypomnieć, że w domu rodziny Martin często bywali księża. Ludwik Martin prowadził z nimi różnego rodzaju rozmowy. Rodzina ta brała udział w pielgrzymkach, nabożeństwach i innych wydarzeniach religijnych. Czyli miała żywy kontakt z hierarchią kościelną. Ale przede wszystkim podstawą jej duchowości było życie Eucharystyczne. Rozbudzone życie Eucharystyczne rodziny Martin widać szczególnie na przykładzie przygotowania świętej Teresy do pierwszej Komunii świętej. Przygotowanie to prowadzone było przede wszystkim w domu rodzinnym. Ponadto przed samą Komunią świętą Teresa wzięła udział w specjalnych rekolekcjach. Pragnęła ona często przyjmować Komunię świętą, co było ograniczone przez ówczesne prawo kościelne. Rozbudzone u Teresy w dzieciństwie życie Eucharystyczne stało się podstawą rozwoju życia duchowego w całym jej przyszłym życiu, także w życiu zakonnym. Na jej przykładzie widać, jak bardzo ważne jest wychowanie religijne, które rodzice dają swoim dzieciom. Bardzo ważne jest przygotowanie do pierwszej Komunii świętej – powinno być ono jak najstaranniejsze. Owocuje ono później w całym życiu człowieka.

Ks. Ludwik Nowakowski